

Wybory w Mjanmie



Dr Patryk Kugiel

Członek Obserwatorium Azjatyckiego przy Centrum Stosunków Międzynarodowych, adiunkt na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych

Wybory w Mjanmie skończą się dopiero pod koniec stycznia 2026, ale już znamy ich rezultat. Rządząca Mjanmą junta ogłosi zwycięstwo i przywróci fasadę demokracji. Chce jeszcze raz spróbować kontrolowanej transformacji, ale na własnych warunkach i bez niespodzianek. Czy USA oddadzą wpływ na ten strategiczny kraj Chinom i Rosji? Czy Europa zdecyduje się na wspieranie birmańskiej opozycji i przedłużanie wojny domowej bez współpracy ze Stanami Zjednoczonymi?



Mjanma liczy 51,5 mln ludności. Spis wyborców zorganizowany w 2024 r. nie objął 19 milionów obywateli i ponad połowy terytorium kraju. Mimo to, generał Aung Min Hlaing, szef armii i dyktator kierujący krajem od lutego 2021 r. zdecydował się na organizację wielokrotnie odkładanego głosowania. Wybory podzielono na 3 etapy i ograniczono tylko do głównych miast. 28 grudnia głosowanie odbyło się w 102 z 330 powiatów kraju. W kolejnych rundach 11 stycznia i 25 stycznia do urn pójda mieszkańcy kolejnych 100 i 63 gmin. W 56 gminach nie uda się zorganizować głosowania ze względu na trwającą wojnę domową.

Wybory w cieniu wojny

Przewrót wojskowy z 2021 r. oznaczał rozpoczęcie wewnętrznej walki zbrojnej. Zginęło już w niej ponad 90 tys. osób, 100 tys. domów zostało spalonych, 3,5 mln osób musiało uciekać ze swoich domów, a 22 miliony potrzebują pomocy humanitarnej. Jeszcze rok temu, junta kontrolowała jedynie ok ¼ terytorium kraju, a dezercje uszczupliły armię z 300 tys. do zaledwie 125 tys. żołnierzy. Po raz pierwszy realna była porażka Tatmadaw – jak określa się wojsko.

Przeciwko generałom opowiedziały się nie tylko siły prodemokratyczne z Narodową Ligą na rzecz Demokracji (NLD) na czele, które powołały partyzanckie i słabo uzbrojone Ludowe Siły Obrony (*People Defense Forces*), ale też dobrze wyposażone i zaprawione w bojach organizacje zbrojne grup etnicznych walczących o większą niezależność od wielu dekad. Mjanma faktycznie rozpadła się na wiele niezależnych państewek, a władze



w stolicy Nay Pyi Daw straciły kontrolę nad strategicznymi drogami do Chin, Indii czy Bangladeszu.

10 grudnia 2025 w nalotach myśliwców na szpital w mieście Mrauk-U w stanie Arakan w zachodniej Mjanmie (dawnej Birmie) zginęły minimum 33 osoby – pracownicy i pacjenci - a 77 zostało rannych. Generałom zależało by w ostatnich tygodniach przed wyborami odbić z rąk rebeliantów maksymalną część terytoriów, by móc zorganizować głosowanie w większości prowincji kraju. To nie do końca się udało.

Fasadowa demokracja

Wybory w Mjanmie odbywają się wedle nieuczciwych zasad i ich wynik jest znany od samego początku. Dlatego Thomas Andrews, specjalny wysłannik ONZ ds. praw człowieka w Mjanmie, w swoim raporcie z października 2025 r. określił je wprost jako „oszustwo” i „farsę”, która ma tylko wzmocnić legitymizację junty. Zdanie Birmańczyków jest w tym wydarzeniu najmniej ważne – mają być tylko statystami dla spektaklu, który adresowany jest do „zagranicznych rządów” a nie krajowych wyborców.

Głosowanie ma wygrać partia wojskowych - USDP (Union Solidarity and Development Party). Generałowie wyciągnęli wnioski z „nieudanego” eksperymentu z demokratyczną transformacją z lat 2011-2020 i tym razem nie mogą dopuścić do żadnej szczeliny w systemie, który mógłby zagrozić ich całkowitej dominacji. W końcu to druzgocąca porażka USDP i miażdżące zwycięstwo NLD byłej premier Aung San Suu Kyi z listopada 2020 r. skłoniła ich do wywrócenia stolika i zmiany zasad gry.



Tym razem NLD (i ok 40 innych partii) jest zdelegalizowana i nie może startować w wyborach, a Suu Kyi (razem z 22 tysiącami opozycjonistów) siedzi w więzieniu. Oprócz 25% miejsc w parlamencie zarezerwowanych dla czynnych wojskowych, dominację USDP ma zapewnić zmiana ordynacji wyborczej na system proporcjonalny. Zastraszeniu wyborców i złamaniu oporu opozycji ma służyć przyjęte w lipcu nowe prawo wyborcze. Zgodnie z nim na 10 lat do więzienia można trafić za „zakłócanie procesu wyborczego poprzez publiczne przemowy, protesty, roznoszenie ulotek lub wygłaszanie pogroźek”.

Nie dziwi więc, że Thomas Andrew uznał, że „wolne i uczciwe wybory nie są możliwe kiedy liderzy opozycji są aresztowani, zatrzymywani, torturowani lub zabijani, kiedy jest nielegalne krytykowanie junty lub wyborów, a kiedy dziennikarze siedzą w więzieniu za przedstawianie prawdy”. Według organizacji Reporterzy bez granic, Mjanma zajmuje 169 miejsce na 180 państw w indeksie wolności prasy, a 45 dziennikarzy siedzi w więzieniu.

Wojna zastępcza

Wybory w Mjanmie mają dać juncie możliwość wyjścia ze ślepej uliczki, w jaką sama się zapędziła, zakończenia stanu wyjątkowego i końca izolacji międzynarodowej. Zdecydują też o wyniku toczonej od dawna międzynarodowej rywalizacji między siłami demokracji i autorytaryzmu. Pucz wojskowy z 2021 r. przerwał demokratyzację kraju i jego związki z Europą i USA. W miejsce to ochoczo weszła Rosja, która stała się najważniejszym sojusznikiem junty, zapewniając jej uzbrojenie, poparcie polityczne i



wsparcie gospodarcze. Mjanma stała się kolejnym frontem zastępczej rywalizacji między Rosją a Zachodem.

To z Rosji płynęła broń, wbrew wprowadzonemu przez Zachód embargu. Pozwalało to juncie kontynuować wojnę i mieć przewagę z powietrza nad siłami zbrojnej opozycji. Oprócz części zamiennych do helikopterów Mi-17, Mi-24 i Mi-35 oraz samolotów szkolno-bojowych YAK-130, reżim zakupił w ostatnich latach 6 nowoczesnych myśliwców Su-30, trzy najnowsze helikoptery transportowe Mi-38T a także drony rozpoznawcze i uderzeniowe oraz systemy antydronowe. W drugą stronę miała płynąć amunicja artyleryjska 122 mm i części zamienne do rosyjskiego sprzętu.

Choć Zachód, skupiony na wojnie w Ukrainie, coraz mniejszą uwagę przykładął do wojny toczonej w dalekiej Azji, Birmańczycy walczyli tam z tym samym wrogiem. Tak przynajmniej przekonywali birmańscy dziennikarze i aktywiści, którzy docierali w ostatnich latach do Europy. Jeden z nich przekonywał w Warszawie w grudniu 2024 r., że „zwycięstwo nad juntą w Birmie będzie porażką Władimira Putina, a nawet niewielkie dostawy broni dla zbrojnej opozycji będzie służyło także sprawie ukraińskiej”. Postulaty te nie padały jednak na podatny grunt, a demokratyczna opozycja nie mogła liczyć na podobne wsparcie zachodu, jakie wojskowa junta dostawała w Rosji.

Przez ostatnie lata Moskwa zwiększyła swoje wpływy w Mjanmie, zyskując ważny przyczółek w Azji. Rosjanie obiecali inwestycje w elektrownie jądrowe, budowę portu oceanicznego w Dawej na południu kraju i rafinerie coraz częściej wysyłali własne okręty wojenne z przyjacielską wizytą na Ocean Indyjski. Rosnące wpływy Rosji zaakceptowały Chiny, które długo przyglądały się sytuacji z pewnego neutralnego dystansu. Kiedy



jednak zaistniało ryzyko upadku reżimu, opowiedziały się po jego stronie, co odmieniło losy wojny.

W ostatnich miesiącach Pekin wymusił na kilku zbrojnych grupach etnicznych zawarcie rozejmu z armią i zwrócenie przejętych miast i szlaków komunikacyjnych. Poparł też organizację wyborów i czeka na ich zakończenie by pełniej zaangażować się w tym kraju. Dla Chin, Mjanma ma bowiem znaczenie strategiczne jako ważny szlak dostępu do Oceanu Indyjskiego i źródło metali ziem rzadkich oraz innych surowców naturalnych. Po latach wahań, Pekin uznał, że najlepszą gwarancję dostępu do tych zasobów daje junta. O ile Rosja uratowała reżim przed upadkiem, Chiny pozwoliły mu przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Odwrót Zachodu

Po przewrocie państwa zachodnie opowiedziały się po stronie demokratycznej opozycji i nałożyły szereg sankcji gospodarczych i politycznych na członków junty. Oferowały też finansowe i polityczne poparcie dla sił prodemokratycznych. Nie uznały jednak Rządu Jedności Narodowej (NUG) powołanego przez zbiegów z NLD, ani nie udzielały im pomocy wojskowej. Wsparcie pieniężne i moralne coraz bardziej słabło w miarę, jak uwagę Europy i USA coraz bardziej pochłaniała wojna w Ukrainie.

Ostateczne odpuszczenie sprawy birmańskiej demokracji przyszło w 2025 r. wraz ze zmianą polityki USA. W styczniu zatrzymano pomoc USAID, co uderzyło silnie w niezależne media i organizacje pozarządowe. W lipcu Amerykanie zdjęli sankcje wprowadzone wcześniej na cztery firmy oraz osoby powiązane z juntą i zaangażowane



w handel bronią. W listopadzie Stany Zjednoczone odebrały uchodźcom z Mjanmy „status ochrony tymczasowej” uznając, że mogą oni zostać bezpiecznie zawróceni do ojczyzny. Uzasadniając tę decyzję, Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA Kristi Noem, pozytywnie oceniła birmańskie przygotowania „wolnych i uczciwych wyborów” oraz zawarte zawieszenia broni, jako dowody na poprawiającą się sytuację w kraju.

Choć trudno przewidzieć następny krok obecnej administracji USA, wpłynęło to na osłabienie prowadzonej od dekady przez Zachód polityki wspierania prodemokratycznych sił w Mjanmie. Junta wykorzystała to propagandowo, podkreślając normalizację stosunków z USA i legitymizację zorganizowania wyborów. Jednocześnie, raporty ONZ oraz organizacji broniących praw człowieka i instytucji z wielu państw zachodnich, pokazują fasadowość całego procesu.

Przewidywalne rezultaty

Wybory w Mjanmie będą trwały miesiąc. Zostały zorganizowane w atmosferze strachu, wojny domowej i bojkotu ze strony opozycji i nie odbędą się bez napięć. Jednak, niezależnie od ich przebiegu i ostatecznych wyników wzmocnią pozycję armii a osłabią ruch demokratyczny. Dadzą wojsku siłę do sukcesywnego odzyskiwania kraju i konsolidacji władzy. Nie zakończą wojny domowej, ale ułatwią stabilizację sytuacji wewnętrznej. Będą oznaczały nie tylko zwycięstwo generałów, ale też ich autorytarnych patronów: Rosji i Chin. Stworzy to poważny dylemat moralny i strategiczny dla innych partnerów Mjanmy – innych członków ASEAN, państw zachodnich a także Indii.



Wybory w Mjanmie są ostatnim akordem konfrontacji, którą Zachód przegrał dużo wcześniej. Walka toczona w odległej Azji została przykryta konfrontacją na obrzeżach Europy, w Ukrainie. Obojętność wobec losu milionów Birmańczyków, którzy uwierzyli w demokrację i nie chcieli pogodzić się z jej utratą oraz brak zdecydowanego wsparcia dla opozycji w ostatnich latach przypieczętował obecny los Mjanmy. Przeoczono ciche, ale konsekwentne budowanie wpływów Rosji w kraju o strategicznym położeniu i ogromnych zasobach minerałów ziem rzadkich. Przy bierności Zachodu, Mjanma będzie sukcesem Kremla. Po paśmie porażek w Syrii, Iranie czy Afryce, może odwrócić negatywny dla Putina trend i przekonać wahających się dyktatorów, że warto się trzymać Rosji.

Dr Patryk Kugiel



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi i problemami polityki międzynarodowej.

Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata.

Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów.

Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzanym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych | ul. Ogrody 24, 03-994 Warszawa | +48 608 593 632



www.twitter.com/CIR_CSM



www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH